Nr. 79. We Lwowie Wtorek dnia 20. Marca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 19. marca.

Krótka sesja przedświąteczna już się skończyła, a nasi wybrani prawodawcy odebrawszy od przewodniczącego życzenia wesołych świąt, rozjechali się do domu. Dużo nie działali w tym krótkim przeciągu czasu, a to, co zdziałali, nie jest bynajmniej tego rodzaju, by ich mogło zbytnią napawać dumą. Ustawy o sprzedaży na raty i przeciw handlowi domokrążnemu nie zawierają bynajmniej tych dobrodziejstw, jakie sobie obiecują reformatorzy socjalni. Charakterystycznem jest jeno fakt, że ustawy te uchwalono z inicjatywy rządu, w którym zasiadają wybitni reprezentanci zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej.

Doprawdy zapytać się trzeba, czy stronnictwo Plenera i Wurmbrandta jest ciągle jeszcze liberalne? Jeżeli niem kiedykolwiek było, to z pewnością być niem przestało. Prowizorjum budżetowe uchwalono razem z niezwykłą precyzją, bo zaledwie po jednodniowej dyskusji. Ani stronnictwa, wchodzące w skład koalicji, ani rząd nie chciał się wdać w dyskusję, tak, że opozycja przemawiała sama. Było to rzeczą niezawodnie bardzo praktyczną, bo przyczyniło się do szybkiego uporania się z porządkiem dziennym, ale z drugiej strony mogło się także zrodzić podejrzenie, że milczenie większości i rządu było wynikiem zakłopotania. Nie sądzimy, aby tak było w istocie i dla tego zdaje nam się, że kilka słów odpowiedzi można już było odżałować. Wierzymy jednak, że w stadjum, w jakiem się obecnie koalicja znajduje, wolała nie mówić. Dyskusja byłaby naturalnie musiała stać się polityczną, a to jest na razie teren niebezpieczny. Lepiej i wygodniej odłożyć to na później.

O francuskiej izbie deputowanych w ostatnich czasach rzadko była mowa, a jednak w izbie tej często miano mowy, a nawet po części bardzo piękne. Obecnie przedmiotem rozpraw jest temat, na którym możnaby radzić przez cały rok przez 5 do 6 godzin dziennie, a przecież przedmiotu nie wyczerpać. Tematem tym jest rewizja konstytucji. A jednak, nie miała ona najmniejszych widoków, ażeby została przyjęta przez większość. W izbie projekt ten nie może liczyć na poparcie większości, a gdyby, wbrew przewidywaniom, mowom radykalnym powiodło się porwać za sobą większość izby i obalić rząd, opierający się rewizji, sprawa z pewnością rozbiłaby się o kategoryczne „nie“ w senacie, którego zezwolenie na zwołanie konstytuanty według konstytucji koniecznie jest potrzebne, a który ten pewnie zezwolenia swego odmówi, ile że rewizja zwraca się głównie przeciwko niemu. Rozprawy więc dzisiejsze mają tylko względne znaczenie, co w oczach większości ludności znaczy tyle, jak gdyby żadnego znaczenia nie miały. Małe znaczenie rozpraw nad rewizją wynika po części stąd, że nowa izba od czasu zebrania się swego, pominąwszy stan wyjątkowy, uchwalony przeciwko anarchistom, oraz podwyższenie cła od zboża, nie uchwaliła żadnej ustawy, mającej ogólne znaczenie. Głównym mówcą rewizjonistów jest radykalista Goblet. Usprawiedliwia on swe wnioski naprzód przewagą, jaką uzyskała w rządzie republikańskim władza wykonawcza nad organami państwowemi, które wypłynęły z głosowania powszechnego, po wtóre antagonizmem, jaki się wytworzył między senatem i izbą, a stanowiącym nieprzezwyciężoną trudność dla wszelkich reform, t. j. dla wszystkich reform, zaproponowanych przez radykalistów. Goblet bardzo ostro krytykował mniemaną osobistą politykę pałacu Elysée; w odniesieniu jednak do gabinetu Kazimierza Perier oświadczył, że gabinet taki, jak obecny, który jawnie zwraca się ku prawicy, jest dla niego milszym od wszystkich zezowatych ministerstw koncentracyjnych, które go poprzedzały.

Rokosz w Brazylji skończony po półrocznych próbach obalenia prezydenta Peixota, albo nawet — rzeczypospolitej. To pewna, że od dnia 15. listopada 1889 r., od chwili obwołania rzeczypospolitei brazylijskiej, admirał Custodio de Mello nie zasypiał ani na godzinę gruszek w popiele i starał się każdemu rządowi z kolei podstawić nogę, aby przekonać naród, że tylko monarchja zdoła zapewnić mu porządek i spokój. Już w listopadzie r. 1891 zmusił on zmarłego tymczasem prezydenta Deodoro da Fonseca do ustąpienia; odtąd rozpoczął zaciętą kampanję przeciw jenerałowi Floriano Peixoto, który jako wiceprezes objął po Fonsece zastępczo rządy prezydjalne. Rokosze w stanach Rio Grande, Mattogrosso i Santa Catharina były dziełem de Mella, piastującego ciągle urząd ministra marynarki w gabinecie Peixota. Dopiero w maju r. 1893 zrzucił on maskę i wraz z ministrem finansów Serzedello wystąpił z gabinetu, we wrześniu zaś wszczął jawny rokosz.

Pewnego poranku wrześniowego pancerniki „Aquidaban“, „Republica“ i „Trajano“ zwróciły swoje paszcze ogniste przeciw stolicy kraju; de Mello zażądał dymisji prezydenta Peixoto. Prezydent odpowiedział obwołaniem stanu oblężenia w Rio de Janeiro i Nictheroy i przygotowaniem fortów do obrony. W d. 13. września rozwarły się po raz pierwszy owe „paszcze ogniste“; rokosz zwiastował się hukiem armat, bombardujących Rio de Janeiro. Początkowo los sprzyjał admirałowi de Mello. Prawie wszystkie okręty wojenne, stojące w zatoce, forty Villegaignon, Cobras itd. przyłączyły się do powstania i położenie Peixota było przez pewien czas krytycznem. Wreszcie przekonano się w Rio de Janeiro, że do pokonania rokoszu potrzebną jest flota. Zakupiono i wyekwipowano okręty w portach Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, wkrótce para poniosła je ku Brazylji. Admirał de Mello, obawiając się osaczenia, opuścił w porę zatokę Rio de Janeiro, pozostawiając w niej admirała Saldanha de Gama, który w dniu 13. b. m. kapitulował.

Charakterystycznem jest, że podczas półrocznego przeszło rokoszu nikt nie śmiał przyznać się otwarcie do istotnego celu wszczętej walki z legalnym prezydentem rzeczypospolitej. Celem tym było jednak — wskrzeszenie monarchji. I kto wie, czy — gdyby prawowita spadkobierczyni tronu Dom Pedra, Izabella, żona hr d'Eu, nie upierała się bezmyślnie przy swoich niepopularnych w Brazylji pretensjach do korony i zrzekła się ich w porę na rzecz najstarszego swego syna, Dom Pedra, — sprawa rokoszu nie wzięłaby pomyślniejszego obrotu.

Komentarze do mów p. Wachnianina i Romańczuka.

Charakterystyczne przemówienia w izbie wiedeńskiej rady państwa w toku rozprawy budżetowej dwóch posłów ruskich pp. Wachnianina i Romańczuka, obu ze stronnictwa narodowieckiego, doczekały się nareszcie obszerniejszych komentarzy w urzędowym organie tego stronnictwa, *Dile*. I tak podaje *Diło* najpierw osnowę dwóch pism, jakie z dwóch — jak powiada — stron otrzymało z Wiednia. Pierwsze opiewa:

„Wiadomo, że od czasu, jak Młodoczesi w następstwie swej polityki zizolowali siebie w radzie państwa, starali się oni wszelkiemi siłami znaleść dla siebie sojuszników. Takiego właśnie sojusznika spodziewali się oni znaleźć w posłach ruskich. Przekonawszy się jednakowoż, że posłowie ruscy zdołali zawiązać stosunki z teraźniejszym rządem za cenę dalszego rozwoju swego narodu w granicach istniejącej konstytucji, posłowie czescy zapłakali nad tym faktem i łzy swoje wylali ustami posła Eima w tak poniżający dla narodu ruskiego sposób, że poseł Wachnianin uważał za potrzebne odeprzeć insynuacje młodoczeskiego oratora — po naradzie z posłami Barwińskim i Ochrymowiczem. Posłów Teliszewskiego i Podlaszeckiego nie ma we Wiednin a posła Mandyczewskiego nie było na posiedzenin.“

Jak widzimy tedy z tego pisma, poseł Wachnianin nie przemawiał tylko w swojem imieniu, ale *de facto* jako przedstawiciel większości istniejącego obecnie we Wiedniu klubu ruskiego. Słowa „posła Mandyczewskiego nie było na posiedzeniu“ wskazują wyraźnie na to, że przecież między posłami ruskimi odbyła się jakaś narada, której wynikiem było odezwanie się p. Wachnianina. Ale posłuchajmy autora drugiego listu z Wiednia. Pisze on, co następuje:

„Dziś zdarzyła się w parlamencie rzecz taka: Poseł Wachnianin wystąpił z odpowiedzią czeskiemu posłowi Eimowi — i przemawiał nietylko przeciw Czechom i słowiańskiej koalicji, ale także wziął w obronę namiestnika hr. Badeniego za jego znane powiedzenie o ruskich posłach przy zamknięciu Sejmu... Poseł Romańczuk ze swej strony przedstawiał posłowi Wachnianinowi, ażeby się wstrzymał od tego i zapowiedział mu swoją odpowiedź. Odpowiedź ta w istocie nastąpiła, chociaż wiceprezydent Kathrein nie chciał posłowi Romańczukowi udzielić głosu, aż w końcu uległ strasznemu (*! Red.*) protestowi nie tylko Czechów, ale i licznych innych posłów.“

To pismo — jak widzimy — właściwie nic nie powiada, ledwo między wierszami da się wyczytać, że ostrze jego skierowane jest przeciw p. Wachnianinowi. W dodatku do tych pism podaje *Diło* telegram z Wiednia, otrzymany w piątek d. 16. bm. już po zamknięciu numeru, z kół akademickich: „Dzisiaj jawiła się u posła Romańczuka deputacja Siczowników (członkowie akademickiego Towarzystwa „Sicz“. *Przyp. Red.*) ażeby mu wyrazić cześć za jego stanowczą przemowę i obronę konstytucyjnych praw Rusinów przeciw znanym słowom namiestnika.“

Uznajemy zapał młodych „Siczowników,“ bo zapał — szczególnie u ludzi młodych — jest zawsze rzeczą piękną, ale doprawdy trudno nam pojąć, jaki związek zachodzić może między słowami p. namiestnika, przemową posła Romańczuka i konstytucją...

Nareszcie najważniejszy komentarz samego *Diła*. Cytujemy go w dosłownem brzmieniu:

„My od siebie możemy tylko wyrazić żal z przyczyny tego nowego jaskrawego objawu niezgody w niewielkim klubie ruskim, tembardziej, że można było tego uniknąć. Godzi się zwrócić uwagę na to, że z posłów Polaków nikt nie uznał za potrzebne odpowiedzieć posłowi Eimowi, chociaż ten w swojej przemowie wskazał na Polaków jako na ciemiężycieli *(uhnitnikiw)* narodu ruskiego i chociaż właściwie Polakom wypadało wziąć w obronę namiestnika-Polaka hr. Badeniego. (Nam-bo wcale nie wydaje się dziwne, że posłowie polscy wszelką odpowiedź uznali za zbędną. To, co podnosi *Diło* z gadaniny posła Eima, było po prostu za małe i za śmieszne, ażeby z tem polemizować. *Przyp. Red.*) Z tego, rozumie się, nie wynika jeszcze, ażeby poseł-Rusin nie mógł zabrać głosu i odpowiedzieć czy to w imieniu tylko swojem, czy też w imieniu swoich towarzyszy, jednakowo z nim myślących, na na te wywody postronnego posła, które dotykają czy to ruskiego narodu, czy też pojedynczych ruskich ludzi. W tym wypadku mogło dotykać posła ruskiego w mowie posła Eima tylko wyrażenie się jego o ruskiem siekierzysku do polskiej siekiery i o robaku — ale ustęp o namiestniku, o jego słowach „czy z Rusinami, czy bez Rusinów,“ nie mógł już dotknąć ruskiego posła, lecz chyba rząd, a więc i nie posłowi ruskiemu, ale rządowi należało „prostować“ ten ustęp w mowie posła Eima o namiestniku Galicji. Panowie w ławach ministerjalnych pewnie lepiej, aniżeli którykolwiekbądź poseł ruski, wiedzą, jak rozumiał namiestnik wspomniane swe słowa. To fakt, że ogół ruskich posłów sejmowych, czując to i uważając, jak namiestnik po pożegnalnej przemowie posła Hamoraka w imieniu ruskich posłów tonem lekceważenia wypowiedział słowa „bez tych panów“ i pokazał przytem ręką w stronę posłów ruskich (między którymi po raz pierwszy tego dnia zasiadł był także nowo wybrany poseł brodzki) — ogół posłów ruskich zrozumiał słowa p. namiestnika inaczej, a p. Wachnianin zrozumiał znowuż inaczej, otóż autentyczne wyjaśnienie znaczenia słów namiestnika mógł w radzie państwa dać tylko rząd — i jemu wypadało pozostawić tę sprawę.

Z okazji najnowszej polemiki między dwoma posłami ruskimi pojawiły się artykuły w dziennikach czeskich i polskich. *Narodni Listy* zaznaczywszy, że polemika między dwoma ruskimi posłami dała sposobność do takiego rozruchu i ocen, jakich izba dawno już nie pamięta (z przyczyny, że prezydent Kathrein nie chciał udzielić głosu posłowi Romańczukowi), charakteryzują przemowy obu posłów i tak kończą:

Trudno uchronić się od przykrego uczucia, patrząc na chaos i niezgodę wśród nielicznego ruskiego obozu w radzie państwa, jakie w całej swej przykrości pokazały się politycznemu światowi. Lepszym, niż bezustanne swary, zdaje się nam, byłby r o z w ó d — rozdział na stronników dwóch taktyk: jednych, których serce ciągnie do Polaków i koalicji parlamentarnej, i drugich, którzy idą drogą opozycji.

Polskie dzienniki nie przynoszą w swych elukubracjach (*sic!*) niczego uwagi godnego. Głos ich — to przegrane tysiąc razy arje galicyjsko polskiej kataryniki: „puścić Rusina na Rusina“ albo pal go w łeb maczugą, niech się nie męczy długo.“

Tym quasi-humorystycznym zwrotem jakiegoś morosłego ruskiego Dickensa kończy *Diło* swoje — jak się czytelnicy przekonali — dość niejasne i bałamutne komentarze do przemówień wybitnych menerów swego stronnictwa pp. Wachnianina i Romańczuka.

Papież przed sądem.

Jak to już doniosła nam paryska depesza, rozpoczął się wczoraj przed sądem kasacyjnym w Paryżu proces cywilny z powództwa Leona XIII. i jego sekretarza stanu, kardynała Mariano Rampolla del Tindaro, proces, który ma nader ważne zasadnicze znaczenie w dziedzinie prawa publicznego i z tego właśnie tytułu zajmuje powszechnie nietylko prasę francuską, ale dzienniki całego świata. Idzie tu o testament margrabiny du Plessis-Bellière i wyrok trybunału w Amiens z 21. lutego 1892 roku, który unieważnił ten testament, zdziałany na rzecz papieża, a ewentualnie — jego sekretarza stanu.

Przebieg sprawy jest następujący: Pobożna katoliczka, margr. du Plessis Bellière, zmarła w roku 1890 w Moreuil (dep. Somme), nie mając ani dzieci, ani bliższych krewnych, umyśliła uczynić swym uniwersalnym spadkobiercą papieża. Zrobiła więc w tym celu testament, a na wypadek, gdyby z owego legatu nie mógł korzystać Leon XIII., podstawiła w jego miejsce kardynała Rampollę. Cel zapisu określiła margrabina bardzo szczegółowo. Pałac jej na placu Zgody w Paryżu, zarówno jak i zamek swój w Moreuil, przeznacza ona na rezydencję nuncjusza apostolskiego we Francji i to wraz ze wszystkiemi znajdującemi się w pałacu i zamku meblami, przedmiotami sztuki i t. d. Zarazem zapisuje sumę 400.000 fr., której procenta mają iść na utrzymanie owych gmachów. Przeciw testamentowi wystąpili spadkobiercy margrabiny, dowodząc, że jest on zgoła nieważny, jako sporządzony na rzecz osoby, niezdolnej do spadkobrania. Trybunał pierwszej instancji w Montidier nie uznał słuszności tych zarzutów. Stolica apostolska — opiewa jego wyrok — używa we Francji praw osoby cywilnej z tego samego tytułu, co wszystkie inne państwa i monarchowie cudzoziemscy, uznani przez rząd francuski. Może więc nabywać i posiadać we Francji dobra ruchome i nieruchome, jedynie pod warunkiem, gdy idzie o nabycie sposobem darmym, zastosowania się do zobowiązań, wymaganych od zakładów publicznych lub użyteczności publicznej francuskich lub zagranicznych, t. j., uzyskania pozwolenia rządu francuskiego. Trybunał pierwszej instancji zatwierdził zatem legat na rzecz Leona XIII, lub ewentualnie kardynała Rampolli, pod warunkiem, iż rząd francuski zgodzi się na to w terminie sześciomiesięcznym.

Od tego wyroku spadkobiercy margrabiny wnieśli apelację do trybunału drugiej instancji w Amiens, który testament unieważnił, z zasady, że zapisu, zrobionego na rzecz papieża, nie należy uważać jako legat ani na rzecz osoby prywatnej, ani, jak stanowił wyrok pierwszej instancji na rzecz naczelnika państwa, monarchy, lub na rzecz zagranicznego zakładu publicznego, lecz — na korzyść Kościoła katolickiego, który, jako taki w całości swej pojmowany, nie stanowi wobec prawa francuskiego osoby cywilnej.

W takich to okolicznościach sprawa przeszła z odwołania się papieża do trybunału kasacyjnego w Paryżu, który ma orzec, czy druga instancja właściwie pojęła ustawy i zasady prawne, w y t w a r z a j ą c s t o l i c y a p o s t o l s k i e j p o ł o ż e n i e w y j ą t k o w e, z g o ł a n i e k o r z y s t n e, w y k l u c z a j ą c e j ą o d d o b r o d z i e j s t w k o d e k s u z w y c z a j n e g o, które stosuje się do państw i monarchów zagranicznych, utrzymujących prawidłowe stosunki z Francją. W tym właśnie zasadniczym punkcie leży cała waga procesu. Nie idzie bowiem o to, czy nuncjusz paryski będzie miał, lub nie, pałac i letnią rezydencję, lecz c z y s ą d y f r a n c u s k i e u z n a j ą m o n a r s z e p r a w o s t o l i c y a p o s t o l s k i e j i postawią je na równi z prawami innych panujących.

Nie wdając się w subtelności prawne i treść memorjału, który w imieniu papieża złożył trybunałowi mecenas Sabatier, musimy jednak zaznaczyć zdanie prof. Ducrocq, którego *Debaty* nazywają największą dziś powagą w dziedzinie prawa publicznego i administracyjnego. Otóż w obszernym i wyczerpującym artykule pisma: *Revue du droit public et de la science politique* Ducrocq zarzuca przedewszystkiem wyrokowi drugiej instancji, iż samowolnie pod wyrazy testamentu „Stolica apostolska“ podkłada pojęcie „Kościół katolicki“ i z tego tytułu odmawia zapisobiercy przymiotu osoby cywilnej. Papież jest monarchą; zapis ma na celu dostarczenie mu środków do pełnienia funkcyj, wypływających z jego władzy monarszej (reprezentacja dyplomatyczna), wszelkie zaś rozróżnienia między papieżem, jako duchową głową Kościoła, a suwerenem, nie mają zgoła żadnej podstawy.

Takiem jest w najogólniejszem streszczeniu zdanie prof. Ducrocqa. Strona przeciwna, nie przecząc bynajmniej, że papież, jako monarcha zagraniczny, miałby prawo objęcia spadku, dowodzi jednak, że skoro margrabina, stanowiąc legat, wyraziła się, iż „czyni to w dowód swego niezachwianego przywiązania i dziecięcej miłości dla Kościoła i stolicy apostolskiej“, przeto miała na myśli jedynie papieża, jako głowę duchową Kościoła, a nie papieża, jako monarchę zagranicznego.

Już to samo przedstawienie kwestyj spornych wystarczy na dowód, jak wielkiej doniosłości jest ów proces i dlaczego tak się nim zajmują nietylko prawnicy, ale i świat polityczny.

Walne zgromadzenie członków zjednoczonego Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Kraków 18. marca.

W salach zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach, odbyło się dziś doroczne walne zgromadzenie członków przy nader licznym udziale. Po zgromadzeniu odbyło się rozlosowanie dzieł sztuki między członków.

Zgromadzenie zagaił prezes p. Henryk R o d a k o w s k i następującą przemową: „Książę Marceli Czartoryski po długoletniem urzędowaniu złożył z powodu częstego pobytu za granicą godność prezesa naszego Towarzystwa. Dyrekcja na posiedzeniu z d. 13. bm. zaszczyciła mnie wyborem swoim. Mam więc zaszczyt jako prezes powitać panów najserdeczniej.

---

47)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Resztę drogi spędziliśmy w milczeniu, które zawsze poprzedza ważne wypadki.

Fiakier się zatrzymał.

Przed nami za ogrodzeniem z żelaznych sztachet, wznosił się malutki dwupiątrowy pałacyk, otoczony rzadkiemi roślinami, palmami i pomarańczami i kwiatami ciepłych klimatów. Budynek ten był czarującym ze swą miniaturową terassą i wieżyczką, z której cudowny musiał się roztaczać widok na Pireneje i lazurowe morze.

— Toż gniazdko! — bąknął Emeryk.

Uchyliłem żelaznej furtki i znaleźliśmy się w podwórku, wybrukowanem mozaiką, przez które prosto prowadził chodnik do przedsionka tej miniatury pałacu.

Tutaj siedział murzyn i zrywając się, a równocześnie nas poznając wytrzeszczył zdziwione oczy.

— Pan Rozdrażewski? — zapytałem.

Murzyn milczał.

— Jest w domu?

Murzyn milczał, jakby nie rozumiał, a zwykle mówił on po francusku i włosku.

— Rozdrażewski? — spytałem po raz drugi.

Negr zamyślił się i odparł.

— Pójdę się spytać pani.

Emeryk zbladł i zatrzymując sługę, starał mu się wytłumaczyć, o co chodzi, ale tenże udawał głupiego, na co żadnego nie mieliśmy sposobu.

— Pan Rozdrażewski, ten, co był w Polsce, coś go widział w Zakopanem, tutaj mieszka?

— Tu mieszka moja pani! ja pójdę jej zaraz zameldować...

— Czekaj! tu nikt więcej nie mieszka?

— Nikt! — odparł Negr, a obaj równocześnie spojrzeliśmy z Emerykiem na siebie, czując, że kłamał, iż taki miał wydany rozkaz.

Staliśmy osłupieli i porozumiewali się po polsku.

— Cóż to znaczy? — pytałem.

— To znaczy! — odparł Emeryk — że przybywszy tutaj, możemy Janka nie zobaczyć. Nawet się dziwię sobie, że znając przebiegłość tej kobiety, nie przypuszczałem tej ewentualności.

— Ależ ona nie możliwą!

— Czy będziesz dom rewidował? — zapytał hrabia.

Szumiało mi w głowie.

— Więc co?... co?... — pytałem.

— Gubię się!

Kilka minut staliśmy, milcząc, a murzyn chciwie nas połykał oczami. Wreszcie odezwał się Emeryk.

— Nie ma rady! Zamelduj się do... Irmy. I tak już wiedzieć będzie, że tu jesteś.

— Prawda! ale meldować się do kobiety o ósmej rano? — podchwyciłem, a zwracając się do murzyna, zapytałem: — Pani wstała?

— Nie wiem!

Ta czarna bestja doprowadziła mnie do wściekłości wtedy, jak nigdy, a nienawidziłem go z całej duszy. On to mi się zawsze zjawiał w chwilach najdrażliwszych peripetji z tą kobietą.

Wyjąłem bilet i dopisawszy na nim pod nazwiskiem „prosi pani o adres Rozdrażewskiego“, oddałem go słudze dla wręczenia pani.

Zostaliśmy sami, w przedsionku urządzonym w stylu Pompejańskim. Emeryk obsunął się na mozajkową ławkę i bąkał.

— Ha!... Wszystko przeczuliśmy, a tego przecie wypadku tak prostego i naturalnego nie. Zrobiliśmy mil chyba do tysiąca, ułożyłeś i wystudjowałeś każde słowo, które powiedzieć miałeś Jankowi i jej, a teraz... możesz ani jego, ani jej nie widzieć.

— Ależ to niemożliwe! — jęknąłem w pasji.

— Dla czego?

— Dla tego, iż siłą wejdą, jeśliby kto bronił... a już nie uciekną.

Wtem powrócił murzyn z piętra i wybełkotał niezrozumiałą francuzczyzną

— Pani dopiero się obudziła — prosi pana o jedenastej.

— O jedenastej!

— O jedenastej — powtórzył Emeryk, chwytając za klamkę od wyjściowych drzwi.

Znaleźliśmy się na pustej ulicy, na której po jednej stronie ciągnął się park, a po drugiej szereg pałacyków nad morzem do wynajęcia dla przybywających w Pireneje bogaczy.

Emeryk usiadł na pierwszej ławce, z której jak na dłoni, widziało się willę, zajmowaną przez Irmę i zaczął.

— Gdzie dwie głowy, to nie jedna. Ten, co nas informował, że Irma przybywa z dwoma mężczyznami, mógł się mylić, mógł nie wiedzieć... mógł kłamać.. Nie ma pewności, że Janek tu się znajduje...

— Prawda!

— Ale nie ma też najmniejszego punktu, któryby mam kazał przypuszczać, że go tu nie ma. Jeśli jest, to pani Irma, przewidując twoją gonitwę, bo się zawsze przewiduje pogoń nieprzyjaciela, którego się tak zmasakrowało, jak ona ciebie, kazała murzynowi taić pobyt Janka.

— Ależ taki pobyt nie może być utajonym, ani też nie ma siły i okoliczności, któraby mi zabroniła go widzieć.

— Zapewne! — podchwycił hrabia — ale jej tylko może o to chodzi, by pierwej o twem przybyciu była uprzedzoną.. może w porozumieniu działają?

— Do czego?

— Któż wiedzieć może! — obruszył się hrabia — Ja pojadę na zwiady do miasta, gdzie nie podobna, bym się nie mógł dowiedzieć, czy Janek jest tutaj. Ty mi siedź tu kamieniem i nie spuszczaj oka z tej willi.. Skoro tylko zasięgnę języka, powracam, i albo ja na ciebie, albo ty na mnie po jedenastej na tej ławce zaczekasz.

To powiedziawszy nie słuchając odpowiedzi, oddalił się, wskoczył do fiakra i kazał się wieźć do miasta.

Pogrążyłem się w zadumie. Za dwie i pół godziny miałem widzieć tę kobietę, przeciw której wrzałem, z którą rozmowy przez wzgląd na moją wściekłość, na samą jej myśl, formalnie się obawiałem.

— Jak ona miała odwagę mnie jeszcze chcieć w życiu widzieć? Jak ona mi w oczy spojrzy, ona, co mnie tak podle wyprowadziła w pole?

Zapędzałem się w tych kombinacjach i nie spostrzegałem nawet, jak czas mijał. Zdziwionym wzrokiem powitałem powracającego Emeryka.

— Co?

— Janek jest tutaj.

— Wiesz?

— Spotkałem rodaka, bo gdzie choć jednego Polaka nie zastaniesz? Tu jest ich kilku. Widziałem Tomasza Rożewskiego... a on widział Janka...

Chciałem mówić, ale hrabia mnie powstrzymał.

— Słuchaj! Przypomniałem sobie, że dziś pani Irmie może będzie zależeć na tem, byś Janka nie widział, więcej niż kiedykolwiek.

— Dlaczego?

— Bo wie, że Janek nic nie wie z tego, co twój karnet zawiera, a że teraz już jej oszczędzać nie będziesz...

Westchnąłem tylko, a hrabia dalej ciągnął.

— Otóż kobieta, która potrafiła cię odnaleźć w Zakopanem, która potrafiła cię tak wywieźć w pole, Janka, za-kochanego w Eremie, odzyskać chyba potrafi i niedopuści, byście się teraz widzieli, bo teraz, to widzenie się wasze jest najprawdopodobniej osią obrotną jej planów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na wstępie zaraz smutny mi przypada obowiązek. Od ostatniego walnego zebrania dyrekcja opłakuje śmierć jednego członka. Ale jednego, który dla narodu stawał za miljony! Cios, który dotknął Towarzystwo, kraj cały w ciężką pogrążył żałobę. Zgon Matejki był zaćmieniem tej jaśni, od której na cały świat cywilizowany sława polskiego malarstwa promieniała. W tych salach, gdzie geniusz jego pośród nas żyje, boleśniej jeszcze czujemy, co za skarb śmierć nam wydarła. Pocieszenie w jednej tylko znajdziemy myśli, że jak długo ślad polskości na świecie zostanie, wielkie imię Matejki cenionem i uwielbianem będzie.

Co do spraw Towarzystwa mam zaszczt panów uwiadomić, że były sekretarz p. Zygmunt Cieszkowski ustąpił ze swego stanowiska. Dyrekcja uprosiła na prowizorycznego zastępcę p. Konstantego Górskiego. Szkontro, przy objęciu mojego urzędowania przeprowadzone wspólnie przez p. mecenasa Pieniążka, p. Benedyktowicza i przezemnie, okazało, że stan kasy jest w najzupełniejszym porządku. Porządek ten potwierdzonym został przez kontrolę pp. lustratorów rachunkowości. Zapewnić też mogę panów, że dyrekcja dołoży wszelkich starań, by sprostać wymogom i stosunkom dzisiejszym, a wybór malarza na prezesa daje rękojmię, że jej dążenia będą wyłącznie w interesie sztuki i artystów.

Ja żywię głębokie przekonanie, że koledzy moi artyści znajdą w sercach swoich dość wzniosłych uczuć, aby niepomni dawniejszych nieporozumień, chcieli z patrjotycznem poświęceniem wspólnie z nami pracować nad rozwojem tego najdroższego klejnotu naszego: polskiej sztuki".

Następnie imieniem dyrekcji złożył sprawozdanie tymczasowy sekretarz p Konstanty Górski, a p. Michał Gołąb sprawozdanie imieniem komisji kontrolującej. Rezultat jest następujący: za 5564 akcyj uzyskano kwotę 28.376 zł., ze zwidzania wystawy 3778 zł., (więcej o 814 zł., aniżeli w roku 1892); ogólny dochód wynosi 40.734 zł. Rozchód: zakup dzieł sztuki do rozlosowania 7438 zł., koszta premji 10.446 zł., czynsze 3918 zł., pensje i zasługi 4432 zł. Ogólne rozchody wynoszą 37.674 zł. Na rok 1894 zostało w gotówce 3459 zł. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 24.610 zł.; w r. 1892 wynosił 23.792 zł.

Z porządku odbyło się rozlosowanie dzieł sztuki między członków. Mianowicie wygrały nr.:

37, 40, 73, 163 Windakiewicz Mieczysław z Krakowa: „Żniwiarka" Popiela, 40 zł.; 167 Geller Stanisław z Krakowa: „Wilja Bożego Narodzenia" Stasiaka, 50 zł.; 303, 324 Malernicki Franciszek: „Jesienne gałązki" Stachiewicza, 150 zł; 571 dr. Skoczyński z Jaworzna: „Włoszka" Saskiego, 75 zł.; 718 Seidenkandel Maksymiljan: „Zbiór kukurudzy" Jaroszyńskiego, 250 zł.; 836, 876, 987 Popielowski Kazimierz z Warszawy: „Przystań rybacka" Austena, 100 zł.;

1009, 1062 Blaim Seweryn ze Lwowa: „Opuszczona" Wodzinowskiego, 250 zł.; 1072 Madeyski Piotr ze Lwowa: „Sw. Stanisław" Młodnickiego 30 zł.; 1139 Masłowski Wacław ze Lwowa: „W parku" Bratkowskiego, 30 zł.; 1246, 1305, 1312 Rybicki Alojzy ze Lwowa: „Oczekiwanie" Kruszewskiego, 180 zł.; 1330 Śliwiński ze Lwowa: „Ulica w Krośnie" Grabińskiego 60 zł; 1364 Baczewski Leopold we Lwowie: „Szałas" Bierkowskiej, 80 zł.; 1376 Podocki August z Równego: „Powrót do domu" Grabińskiego, 60 zł.; 1388 hr. Baworowski Michał z Sorocka: „Krajobraz" Harasimowicza, 100 zł.; 1479, 1504 Samuel Horowitz ze Lwowa: „Hanusia" Młodnickiej, 30 zł.; 1529 ks. Adam Sapieha z Krasiczyna: „Łąka z Dory" Obsta, 55 zł.; 1554, 1561 Konwent OO. Franciszkanów we Lwowie: „Zima" Stasiaka, 25 zł. 1838;

2060 Mojsowicz Stanisław ze Lwowa: „Studjum" Lewandowskiego 50 zł.; 2121 Peczek Karol ze Lwowa: „Krasula" Domrada 80 zł.; 2190 Feder Maurycy ze Lwowa: „Gorzka dola" Jezierskiego; 2428; 2469 Muszyński Jan ze Lwowa: „Dublet" Daczyńskiego 80 zł.; 2688; 2804 Gasperska Helena ze Lwowa: „Krajobraz" Wieliczki 30 zł.; 2885;

3099 Theodorowicz Stanisław ze Lwowa: 4 portrety Maleszewskiego 8 zł.; 3138 dr. Tadeusz Rutowski ze Lwowa; medaljon Matejki 5 zł.; 3412 Midowicz Roman z Krakowa: „Z okolic Krakowa" Dietricha 60 zł.; 3460 Rausz Władysław z Krakowa: „Na łowy" Wodzinowskiego 150 zł.; 3521 Dąbrowski Józef z Krakowa: „Fragment z Abbazji" Fabjańskiego 100 zł.; 3560; 3622 Lemberger Ignacy z Krakowa: „Jesień" Stasiaka 125 zł.; 3694; 3695 Kowalska Teofila z Krakowa: „Brama klasztorna" Batowskiego 85 zł.; 5934 Mąkoszewska Cecylja z Krakowa: „Lenartowicz" Zawiejskiego 50 zł.;

4020; 4032 Przestrzelski Stanisław: „Jazda z XVI. wieku" Fabiańskiego 200 zł.; 4075; 4162 Krause Antoni z Krakowa: „Główka dziewczynki" Brylla 50 zł.; 4179 Thieberg Bernard z Krakowa: „Z przedmieścia" Dębickiego 150 zł.; 4181 Rotter Alfred z Krakowa: „Polowanie" Mańkowskiego 180 zł.; 4203; 4298 Freund z Krakowa: „Krajobraz" Korwina 40 zł.; 4377 Maurizio Marja z Krakowa: „Fragment z przedmieścia" Dębickiego 50 zł.; 4508 Kasa Oszczędności w Nowym Sączu: „Po burzy" Grabińskiego 60 zł.; 4554 dr. Krongold: „Ź nad Oporu" Grabińskiego 60 zł.: 4562; 4703; 4778; 4905.

5020; 5104 Popiel z Krakowa: „Po zachodzie słońca" Augustynowicza 125 zł.; 5129; 5197 Jan Sabinger z Warszawy: „Przed wystawą" Witkowskiego 50 zł.; 5417 Piątkowski Wiktor ze Lwowa: „Wodospad Prutu" Harasimowicza 120 zł.; 5439 Kleeberg Wilhelm z Granicy: „Na tropie" Piccarda 150 zł.; 4472 „Z naszych okolic" Gramatyki 200 zł.; 5561; 5650 Stefański Franciszek z Chabówki: „W pracowni" Kotowicza" 200 zł.; 5775 dr. Kazimierz Zgórski ze Złoczowa; „Gratulant" Popiela 50 zł.; 5792; 5946 Bełza Władysław ze Lwowa: „W kaźni" Krzyształowicza 150 zł.;

6051 Szawłowski Stanisław z Krakowa: „Bożnica" Koniuszki 125 zł.; 6053 Feintuch Henryk z Krakowa „Na pastwisku" Kruszewskiego; 6110 Żelewski Franciszek z Krakowa: „Zaloty" Batowskiego 100 zł.; 6128 Stefania Parazińska z Wilna: „Studjum staruszki" 80 zł.; 6147 Bazes F. z Krakowa: „Wzywanie do modlitwy" Koniuszki 100 zł; 6206; 6217; 6224; 6303 Janowski z Kórnika: „Cyrulik" Augustynowicza 80 zł.; 6346 ks. Drożdżyński Maksymiljan z Śremu: „Madonna" Błotnickiego 150 zł.; 6429 Freudenreich & Cynka z Poznania: „Po balu" Aleksandrowicza 80 zł.; 6431 ks Wiśniewski z Kęblowa: figura Królikowskiego dłuta Lewandowskiego 25 zł.; 6444 Specht z Poznania: „Z nad Dniestru" Narmańskiego 250 zł.; 6445; 6564 Kwieciński z Strzelna: „Brzesko" Stasiaka 150 zł.; 6985 Rogaliński Eustachy z Królikowa: „Na pastwisku" Popowskiego 250 zł.;

7028; 7055 Nachtlicht Teofil z Warszawy: „Rogacze" Abramowicza 100 zł.; 7150 hr. Kwilecki Hektor z Kwilcza: studjum pop. z gipsu Popiela 30 zł.; 7161 Mański A. z Pniew: „Kaplica Bonera" Bryniarskiego 80 zł.; 7259 ks. prałat Chotkowski Władysław z Krakowa: „Nad wieczorem" Pociechy 45 zł.; 7312 Sikorski Stefan: „Z Capri" Janowskiego 80 zł.; 7855 Brygiewicz Juljan z Teodozji: „Z Abbazji" Strażyńskiego 100 zł.; 7919 Lachowicz Władysław z Jaworowa: „Studjum damy" Dębickiego 30 zł.;

8060 Nowak Jakób z Przemyśla: „Wywiezienie Stanisława Augusta" Łuskiny 180 zł.; 8355; 8363; 8396 ks. Sprychalski z Bydgoszczy: „Pop i niewiasty" Wildstossera 80 zł.; 8441 Kublicka Piotrach Iza z Smieszkowa: „Pop i kobiety" z terrakoty 25 zł.; 8532 ks. Zwierowicz: „Indjanin" Zawiejskiego 200 zł.; 8562.

Numera, przy których nie pomieszczono nazwiska wygrywającego, ani określenia i wartości wygranej, obejmują mniejsze wygrane wartości przeważnie 5 zł. Do tych wygranych należy w znacznej liczbie piękny medaljon Matejki, stanowiący cenną pamiątkę dla członków Towarzystwa.

Towarzystwo dziennikarzy polskich.

Minionej niedzieli odbyło się w wielkiej sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie „Towarzystwa dziennikarzy polskich". Zebranie, w którem uczestniczył także delegat krakowskich członków Towarzystwa p. Kazimierz Bartoszewicz — zagaił prezes poseł Teofil Merunowicz krótką przemową. Podniósł w niej szanowny mowca, iż Towarzystwo, zaledwie przed rokiem zawiązane, pięknie się rozwija i może spokojnie patrzeć w przyszłość; wyraził dalej serdeczną wdzięczność wszystkim tym, którzy cele Towarzystwa w ciągu ubiegłego roku w jakikolwiek sposób popierali; wreszcie zawiadomił zebranych, że poznańscy dziennikarze stworzyli podobną, jak tutejsza, organizację i postanowili wejść w stosunki z naszem Towarzystwem. Na wniosek p. Merunowicza uchwaliło zgromadzenie, przesłać na ręce redaktora *Dziennika Poznańskiego* p. Dobrowolskiego, serdeczny telegram powitalny do dziennikarzy poznańskich.

Następnie przyjęto odczytany przez sekretarza p. Bronisława Laskownickiego protokół z pierwszego walnego zgromadzenia Towarzystwa. Przyjęto również po krótkiej dyskusji sprawozdanie wydziału z czynności tegoż w roku ubiegłym, wyrażając mu zarazem uznanie za pożyteczną działalność.

Następnie skarbnik Towarzystwa p. Wacław Masłowski zdał sprawę z obrotu kasowego. Towarzystwo miało w roku minionym przychodu 3.044 zł., a ponieważ rozchód wynosił 194 zł. 19 ct. — przeto pozostaje w kasie Towarzystwa już po pierwszym roku jego istnienia 2.849 zł. 81 ct.

Na wniosek komisji rewizyjnej, przedstawiony w wyczerpującym referacie przez p. Karola Kucharskiego, udzieliło zgromadzenie absolutorjum wydziałowi, a skarbnikowi wyraziło uznanie za wzorowe prowadzenie rachunkowości Towarzystwa.

W dalszym ciągu uchwaliło zgromadzenie cały szereg zaprojektowanych przez wydział zmian w statucie Towarzystwa, tudzież projekta regulaminów dla wydziału i walnego zgromadzenia.

Wniosek, upoważniający wydział do podjęcia wydawnictwa czasopisma wystawowego w czasie wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894 — przyjęło zgromadzenie bez dyskusji.

Wybory uzupełniające do wydziału odroczono aż do chwili, w której nowe statuta zostaną zatwierdzone przez namiestnictwo, pozostawiając aż do tego czasu kierownictwo sprawami Towarzystwa dotychczasowemu wydziałowi, któremu nadto, na wniosek dra Ostaszewskiego-Barańskiego, wyraziło zgromadzenie *votum* zaufania.

Zaimprowizowaną, a tem serdeczniejszą owacją dla zasłużonego prezesa Towarzystwa p. Merunowicza, zakończyło się to drugie z rzędu walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich o godz. trzy kwadranse na trzecią po południu.

Po zgromadzeniu odbył się w restauracji Ludwiga wspólny obiad, w czasie którego naturalnie głównym tematem pogadanki były sprawy Towarzystwa i zawodowe.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 20. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Fotografja Jędrusia", obrazek sceniczny w 1 akcie Zygm. Przybylskiego. — „Nawrócenie", komedja w 1 akcie Karola Courcy. — Występ słynnego skrzypka p. Juljusza Teodorowicza. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Tobiasz Aschkenase, wpisany został na listę adwokatów z siedzibę we Lwowie. — Wiceprezydent rady państwa Dawid Abrahamowicz powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Nekrologja. W Obladowie zmarł d. 16. bm. Adam Michniewicz, adjunkt podatkowy, w 33 roku życia.

Z życia towarzyskiego. Dnia 12. bm. odbyły się zaręczyny panny Michaliny Bogusławskiej, córki Henryka i Pauliny z hr. Mikorskich Bogusławskich, z p. Zdzisławem Grotowskim, właścicielem dóbr Załusków w Królestwie.

Kalendarz. Wtorek (20.): Joachima. Wschód słońca o godzinie 6. minut 12, zachód o godzinie 6. minuę 5.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na lisy, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni, lipieni i głowacic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa prawniczego, odbyło się onegdaj przy licznym udziale (przeszło 50) członków, pod przewodnictwem prezesa dr. Tchorznickiego. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1893 przyjęto do wiadomości i wyrażono wydziałowi podziękowanie za trudy około rozwoju Towarzystwa. Zatwierdzono zamknięcie rachunków za rok 1893 i uchwalono budżet na rok 1894. P. dr. Bujak wyraził życzenie, by przyszły wydział obok odczytów i wykładów, częściej zarządzał sesje informacyjne i pogadanki prawnicze, które bardzo chętnie są przez członków przyjmowane. Na interpelację p. dr. Bolesława Lewickiego w sprawie zjazdu prawników i ekonomistów polskich w r. 1894, wyjaśnili pp. dr. Till, dr. Stebelski i dr. Głąbiński, że w czasie wystawy odbędzie się tylko zjazd ekonomistów, celem omówienia stanu ekonomicznego naszego kraju, kierunku jego rozwoju itd., tudzież zjazd delegatów Towarzystw prawniczych. Na wniosek byłego długoletniego prezesa Towarzystwa prawniczego p. Jasińskiego, wybrano jednogłośnie przez aklamację prezesem na okres trzech lat p. dr. Tchorznickiego, który w stosownych słowach za wybór ten podziękował. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. dr. Jelenia, radcę dworu Czajkowskiego i rejenta p. Lenartowicza. Walne zgromadzenie zatwierdziło układ wydziału z redakcją *Przeglądu prawa i administracji* na rok 1894, ustanowiono wkładkę roczną w kwocie 9 zł., poczem odbyło się skrutynium wyborów nowego wydziału, do którego zaprosił przewodniczący p. dr. Tchorznicki pp. Podlaszeckiego, dr. Bujaka i dr. Liliena. Wybrano jednogłośnie następujący wydział lwowskiego Towarzystwa prawniczego na okres trzechletni od 1. stycznia 1894 do 31. grudnia 1896, w którego skład weszli pp.: dr. Balko Aleksander, sekretarz prokuratorji skarbu; Chorzemski Marcin, radca sądowy; dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku kraj.; dr. Dzjędzielewicz Antoni, adwokat; dr. Głąbiński Stanisław, prof. uniwersytetu; dr. Hamerski Wiktor, koncepista prokuratorji skarbu; dr. Hofmokl Franciszek, radca apelacyjny: Jarosiewicz Karol, radca skarbowy; Lewandowski Romuald Aleksander, adjunkt sądowy; dr. Małachowski Godzimir, adwokat; Misiński Karol, radca apelacyjny; dz. Nowosielecki Stanisław, komisarz namiestnictwa; dr. Ochenkowski Władysław, prof. uniwersytetu; Porschińsky Karol, radca apelacyjny; dr. Ruebenbauer Fryderyk, star radca prokuratorji skarbu; dr. Rybicki Alojzy, dyrektor Banku hipotecznego: dr. Sołowij Tadeusz, adwokat; dr. Stebelski Piotr, prof. uniwersytetu; dr. Stromenger Karol, adwokat; dr. Till Ernest, prof. uniwersytetu; dr. Wurst Karol, notarjusz.

Posiedzenie wydziału we czwartek o godz. pół do 7. wieczorem w sali Towarzystwa. Na porządku dziennym ukonstytuowanie wydziału i wybór komisyj.

Dary dla Muzeum pedagogicznego. P. Bednarski Wojciech, dyrektor szkoły w Podgórzu, przysłał w darze dla Muzeum kilkaset cennych dzieł, przeważnie treści pedagogicznej, w bardzo dobrym stanie. Sama posyłka tych dzieł kosztowała wiele pracy, bo wymagała sporządzenia dwudziestu kilku pakunków.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego przy 58 pułku piechoty Stanisława Święcickiego, podoficera rachunkowego przy 55 pułku piechoty Ludwika Wyszyńskiego, oraz tyt. wachmistrza żandarmerji Karola Kreglera, kancelistami policji w etacie dyrekcji policji we Lwowie.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała ukwalifikowanego wachmistrza żandarmerji, Ferdynanda Antoniego 2ga im. Górkę, adjunktem podatkowym w XI. klasie rangi.

Promocja. Pp. Jan Sternschuss i Michał Sternschuss, bracia, obaj rodem z Ditkowiec w Galicji, otrzymali w krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Tyfus plamisty od kilkunastu dni pojawił się w Stanisławowie. Dotąd notowano siedm wypadków zasłabnięć, w różnych dzielnicach miasta.

Wiadomości djecezjalne. Grecko-katolicka archidjecezja lwowska: Przezenty otrzymali księża: Ksiądz Grzegorz Prychytko na Wereszycę, w powiecie gródeckim; ksiądz Jan Krzyżanowski na Berłohy, w pewiecie kałuskim; ksiądz Kornel Mandyczewski na Turówkę, w powiecie skałackim; ksiądz Włodzimierz Petrusewicz, na Kałusz; ksiądz Teofil Szczurowski na Lipowiec, w powiecie cieszanowskim; ksiądz Grzegorz Sodomora, na Markowę, w powiecie podhajeckim; ksiądz Kornel Skomorowski na Nowosielce, w powiecie bobreckim; ksiądz Bazyli Kurdydyk na Lesienice w powiecie lwowskim i ksiądz Aleksander Kobryński na Kryłos, w powiecie stanisławowskim.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór p. Adolfa H. Byka na prezydenta, a p. Michała Kulaka na wiceprezydenta izby handlowo-przemysłowej w Brodach na rok 1894.

Rocznica Kościuszkowska. Włościanie krakowscy wydali odezwę, wzywającą lud do wzięcia udziału w obchodzie wielkiej rocznicy. Odezwę podpisało 112 włościan.—Z powodu obchodu rocznicy Kościuszkowskiej zapadła na posiedzeniu „Zarządu stronnictwa chłopskiego" dnia 2. marca następująca uchwała: „Rocznica Kościuszki jest obchodem narodowym, gdyż święci ją cały naród polski. Dlatego i my włościanie w tym obchodzie wziąć liczny udział powinni, tembardziej, że imię Kościuszki znamionuje nietylko obronę ojczyzny, ale i obronę ludu i podniesienie go do równej godności obywatelskiej. Ponieważ jak wspomnieliśmy, obchód rocznicy Kościuszkowskiej jest narodowym, przeto w tej uroczystości nie będziemy występowali jako stronnictwo, gdyż w sprawach narodowych nie ma u nas stronnictw (punkt 2 programu), ale jest jeden naród! A będzie to bardzo pięknie i pożytecznie, jeśli właśnie członkowie naszego stronnictwa dadzą innym dobry przykład, oddając cześć pamięci naczelnikowi narodu, który przywdziawszy białą sukmanę krakowskiego chłopa, walczył w obronie ukochanej ojczyzny!"

Obchód Kościuszkowski na prowincji. Z inicjatywy rady miejskiej zawiązał się w Przemyślu komitet obywatelski dla urządzenia uroczystego obchodu setnej rocznicy powstania Kościuszkowskiego. Komitet, któremu przewodniczy inżynier p. Monné, odbył dwa posiedzenia, na których w ogólnych zarysach omówiono sposób obchodu i wybrano komitet wykonawczy. Obchód naznaczono na 31. bm. i 1. kwietnia, tj. w sobotę po świętach i przewodnią niedzielę. Oba te dnie raniutko głos hejnału z baszty obwieści mieszkańcom jako święto narodowe. W sobotę wieczorem odbędzie się w sali na zamku uroczyste przedstawienie Tow. dram. „Kościuszko pod Racławicami". W niedzielę o 9 rano zbiorą się w ratuszu i obok ratusza reprezentacje miasta i powiatu, stowarzyszenia („Sokoł" i „Gwiazda" ze sztandarami), korporacje itd. O pół do 10 ruszy stąd pochód do katedry łac., gdzie o 10 odbędzie się uroczyste nabożeństwo, które odprawi ks. biskup sufragan dr. Glazer, z kazaniem, zastosowanem do obchodu, które wypowie ks. dr. Łabuda. Po sumie w tym samym porządku uda się pochód na ulicę Mostową, mającą z woli rady miasta otrzymać odtąd nazwę ul. Kościuszki. Tu nastąpi odsłonięcie tablic z odpowiednim przemówieniem. Popołudniu o godz. 4 odbędą się odczyty popularne o znaczeniu rocznicy w czterech salach: w sali radnej, w kasynie mieszczańskim, w sali „Gwiazdy" i w Czytelni tow. Szkoły ludowej. Wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej uroczysty koncert Tow. muzycznego, a równocześnie w sali na zamku po raz wtóry przedstawienie amatorskie „Kościuszko pod Racławicami" dla ludu.

Rada miasta Stanisławowa uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu zająć się ze swej strony uczczeniem wiekopomnej tej dla narodu naszego rocznicy. We czwartek odbyło się posiedzenie komitetu Kościuszkowskiego, wybranego z grona członków rady miejskiej, na którem wszyscy oświadczyli się za obchodem tej uroczystości w rocznicę bitwy racławickiej, tj, 4. kwietnia rb., a nie, jak komitet obywatelski proponuje, 3. maja rb.

Zmiana własności. Dobra Wisłok, w powiecie sanockim, o bszarze 2400 morgów, kupiła gmina Wisłok.

Dobra Mihuczeny, w powiecie sereckim na Bukowinie, nabył od p. Schläfera za sumę 80.000 zł. Witold hr. Wolański.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Stanisławowie, ogłasza konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich, z terminem do końca marca r. b.

Zmiana nazwy stacji. Dotychczasowa nazwa stacji „Schweissing", położonej na szlaku kolejowym Pilzno-Eger, zmienioną zostanie z dniem 1. maja 1894 roku na „Schweissing-Tschernoschin".

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli dnia 3. marca r. b. pp. Bronisław Maryański, Konrad Węgrowski i Tomasz Wroceński.

Kieszonkowego złodzieja Mikołaja Kruka przytrzymał onegdaj w kościele OO. Jezuitów p. Franciszek Orzechowski w chwili, kiedy wyciągał nieznajomej pani pugilares z znaczniejszą kwotą pieniężną.

Sprawców kradzieży, dokonanej przed kilku dniami w realności p. Raszkego w Brzuchowicach, wykryli onegdaj ajenci policyjni Jan Fiszer i Adolf Distler. Sprawcami tej tak znacznej kradzieży są Józef Syrold i Rudolf Moss, niedawno wypuszczeni z więzienia. Znaczniejszą część sukień i bielizny odszukano w lesie brzuchowickim.

Podrzucenie dziecka. W piwnicy realności l. 6 ul. Objazd, znaleziono wczoraj rano podrzucone dziecko płci męskiej, około 1½ miesiąca liczące. Dochodzenie sądowe wdrożono.

Samobójstwo. Z Gracu donoszą, że zastrzelił się tam hr. Potocki, słuchacz praw. Ciężko ranionego odwiezione do miejskiego szpitala, gzie wkrótce życie zakończył. Powodem samobójstwa miały być trudności finansowe.

Śnieżyce w Czechach. W miniony czwartek, piątek i sobotę srożyła się w Czechach, zwłaszcza północnych, niebywała zawierucha śnieżna, która spowodowała przerwę na wielu linjach kolejowych. Dotyczy to szczególnie czeskiej „Kolei Północnej", gdzie musiano niemal na całej przestrzeni ruch wszelki zastanowić. Pomiędzy Liebenau, a Reichenberg ugrzęzły dwa pociągi w śniegu, których nie zdołano przez 24 godzin uwolnić z więzów zimnego puchu. Musiano wreszcie uciec się do pomocy wojskowej. Komunikacja telegraficzna pomiędzy Wiedniem i Pragą była także przerwaną. Szkody, zrządzone przez śnieżycę, mają być olbrzymie.

Pomnik dla Murawiewa. Jak donosi *Wileńskij Wiestnik*, rząd rosyjski odstąpił od zamiaru postawienia pomnika we Wilnie i chce „uczcić pamięć jego" przez wybudowanie cerkwi w Wilnie.

Eksplozja dynamitowa w kościele św. Magdaleny w Paryżu. Kościół św. Magdaleny — jak wiadomo — jest jednym z najgłówniejszych kościołów w Paryżu. Położony na samym końcu *rue Royal* na *Place de la Madelaine*, zwrócony kolumnowym frontem ku placowi *de la Concorde*, znajduje się w najruchliwszym punkcie stolicy. Budowa tego kościoła rozpoczęła się w końcu panowania Ludwika XVI.; miał on zastąpić dawną kaplicę św. Magdaleny, którą założył Karol VIII. w roku 1492. Napoleon I. miał zamiar na tem miejscu zbudować świątynię sławy. Architekt Vignon w roku 1814 ukończył budowę nawy kościoła i słupów aż do wysokości kapitelów. Rząd restauracji przeznaczył świątynię znowu na kościelne cele. Budowę przerwano tymczasem i dopiero w roku 1825 podjęto ją na nowo i w roku 1843 za Ludwika Filipa ukończono i poświęcono. Budynek ucierpiał niezmiernie na tych rozmaitych przeznaczeniach, do których był przystosowany. Wnętrze kościoła mogłoby być równie dobrze salą posiedzeń trybunału, jak świątynią, nie brak mu jednak wielkiej wspaniałości. W piękny słoneczny dzień perspektywa jego, obserwowana z *Place de la Concorde*, przedstawia niezwykle imponujący widok. Podobnie jak w *Notre Dame*, tak i w Madelaine odbywają się najświetniejsze śluby i najwspanialsze ceremonje pogrzebowe. Po obu stronach kościoła odbywa się sprzedaż żywych kwiatów.

Otóż w dniu 15. b. m. po południu wnętrze kościoła było prawie całkowicie próżne. Niewielu pobożnych, znajdujących się w kościele, usłyszało niespodziewanie gwałtowną detonację. W głównym portalu naprzeciwko *rue Royal* nastąpiła eksplozja. Równocześnie jakiś człowiek straszliwie pokaleczony runął na ziemię. Kościelni natychmiast zamknęli bramę kościoła i wejście w sztachetach, otaczających kościół. Równocześnie spostrzeżono jakieś indywiduum, biegnące w kierunku przeciwległego portalu. Kościelni rzucili się za uciekającym w pogoń, schwycili go i oddali w ręce dwom żołnierzom policyjnym, którzy pospieszyli na odgłos detonacji. Tymczasem olbrzymi tłum zebrał się przed kościołem i nadszedł komisarz policji, który spisał natychmiast protokół. Większą część obecnych w kościele stanowiły kobiety, które czekały na zapowiedziane na godzinę 4. kazanie księdza Gardetta. W chwili eksplozji powstała straszna panika; prawie wszyscy rzucili się do drzwi w ślad za pierwszym uciekającym. Ciało zabitego było ohydnie pokaleczone. Na brzuchu widać było otwartą ranę i poszarpane trzewia, twarz zaś została doszczętnie zmiażdżona. Do koła zwłok leżały szczątki bomby i gwoździe, któremi bomba była napełniona. Nieznajomy mógł mieć lat trzydzieści kilka i był ubrany ubogo. W kieszeni jego znaleziono nabity rewolwer; w pugilaresie fotografję Ravachola i notatki z adresami kilku oddawna napróżno szukanych anarchistów.

Według badań władzy i zestawień szefa antropometrycznego instytutu Bertillona identyczność zwłok została stwierdzona. Zabity jest znanym anarchistą i nazywa się Józef Pauwels. Z pochodzenia jest Belgijczykiem i żył w bliskich związkach przyjaźni ze zbiegłym Pawłem Reclus. Pauwels miał prawdopodobnie zamiar wywołać eksplozję wówczas, kiedy najbardziej dystyngowana publiczność zbierze się na kazanie księdza Gardetta. Zapewne chciał zostawić bombę i sam wydalić się, zanim zbierać zaczną się pobożni; ale przy otwieraniu drzwi, zamykających się automatycznie, był tak nieostrożnym, że drzwi uderzyły w znajdującą się w kieszeni bombę. Eksplozja bomby nastąpiła natychmiast, pozbawiając życia anarchistę. Pauwels znany był pod przydomkiem *Nez Pointu*, a policja uważa go także za sprawcę zamachów, spełnionych pod nazwiskiem Rabardy'ego w gospodach pani Calabresi i pani Badel. Ta ostatnia okoliczność nie jest jednakże dotąd dostatecznie stwierdzoną.

Sline wrażenie w całym Paryżu sprawiły okoliczności, towarzyszące zamachowi Pauwelsa. Nawet w prasie bezwyznaniowej zwracają uwagę na zadziwiający fakt, że każdorazowy prawie zamach anarchistyczny w pierwszym rzędzie zgubny był dla jego sprawcy. Vaillant poniósł ciężkie pokaleczenia, które go zdradziły i zaprowadziły na szafot; Bourdin znalazł śmierć przed obserwatorjum w Greenwich wprzódy, nim zdołał przystąpić do zamachu; teraz nareszcie Pauwels zginął w sposób straszliwy na progu kościoła, który chciał wysadzić w powietrze.

Wiadomości osobiste. Minister oświaty, p. Madeyski wyjechał wraz z małżonką na czas świąt na wyspę Lussin-Picolo. Przy tej sposobności zwidzi akademję nautyczną i szkołę przemysłową w Tryaście. — P. K. Bartoszewicz bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. W Dyniskach w pow. rawskim odbyły się zaręczyny p. Walerji Skólimowskiej, córki śp. dra Władysława Leszczyc Skólimowskiego i Izabeli Ślepowron z Jastrzębskich Skólimowskiej, z p. Bronisławem Leszczyńskim, urzędn. gal. Towarzystwa kredyt. ziem., synem marszałka pow. liskiego, Emila Korczak Leszczyńskiego i Marji Ślepowron z Truskołaskich Leszczyńskiej.

Nekrologja. W Buda-Peszcie zmarł Stefan Szilágyi w 59 r. życia. Był on połem od r. 1867 i należał do partji liberalnej. Rusin z rodu, stał się gwałtownym wyznawcą madiaryzacji i zyskał wsród Węgrów poważne stanowisko.

Pogrzeb Jana Kantego Czerszyka, weterana walk narodowych z roku 1831 i 1863, odbył się onegdaj przy licznym udziale publiczności. Przed domem odśpiewał chór „Echa" *Requiem*. Na czele konduktu pogrzebowego postępowała „Harmonja", dalej deputacje ze sztandarami stowarzyszeń „Gwiazdy", „Skały", ochotniczej straży ogniowej „Sokół". Nad grobem przemawiali pp. Zdzisław Onyszkiewicz i Borecki, poczem chór stowarzyszenia „Gwiazdy" odśpiewał „Requiem".

Pogrzeb ś. p. Augusta Cieszkowskiego odbył się w piątek. Nad grobem przemówili dr. Stanisław Smolka, Stanisław Motty, Dr. Józef Milewski, dr. Brnisław Dębiński i dr. Wichenkiewicz. Ceremonii kościelnej dopełnił ks. biskup Likowski.

Zebranie rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego zostało zamknięte w ubiegłą sobotę następującem przemówieniem prezesa ks. Adama Sapiehy:

Nie jako prezes, ale jako członek Towarzystwa, serdecznie ucieszyłem się, żeście znowu niechętnie przyjęli zamach dziś modny na wszelkie stowarzyszenia, nie stojące na tytułach i na takiej albo takiejto pensji. Na nasze stowarzyszenie rolników, którzy pracujemy, oddając resztkę wolnego czasu obowiązkom mieliśmy zamach pod formą „Laudesculturrathu" w tej sali staczały się walki, mogące się równać z Sedanem i ci właśnie wolni rolnicy zwyciężyli. Pobici wynaleźli „izby rolnicze," zapełnione znowu dygnitarzami i znowu ci wolni rolnicy wschodniej części kraju powiedzieli: nie! nasza praca bez kołnierza i gwiazdek warta więcej i nie zrzekniemy się naszego prawa, ofiarności dla dobra kraju, chociaż nam to nieraz ciężko przychodzi. Ja się tem cieszę i myślę, że to jest nietylko na dziś fakt szczęśliwy, ale się i w przyszłości opłaci, bo ma moralną wartość. Dziś się wszystko „verstaatlichuje" i w mundur pcha i dziś odwaga, jak nie nosi munduru, nie jes odwagą i nawet poświęcenie bez munduru nie może się dziś poświęceniem nazywać. Ja to za moralną chorobę uważam i dobrze, że się ona między nas nie dostała i dobrze będzie, jeżeli się między nas nie dostanie.

Nie dajmy się „verstaatlichować", poświęcajmy czas pracy dla ogółu, zajmujmy się nietylko sobą, ale wszystkimi tymi, co są po za nami; bądźmy demokratami, myślmy tak samo o surducie, jak o siermiędze, a kraj w przyszłości powie *„vos bene meruare"* (*Oklaski*).

Polecam panom zjazd jesienny na nasz jubileusz. Z pewnością młodsi przypomną sobie ojców i ja, który ongi dzieckiem byłem, znajdę to radość, iż znowu jestem w gronie rodziny. Polecam panom ten zjazd, znajdziecie w nim satysfakcję i przyjemność, propagujcie jubileusz w najszerszych kołach i sprowadźcie rolników z całego kraju, aby jubileusz wypadł tak, jak przeszłość Towarzystwa na to zasługuje. *(Oklaski)*.

Rocznica Kościuszkowska. Towarzystwo rękodzielników i przemysłowców „Postęp", urządziło onegdaj wieczorek muzykalno-deklamacyjny ka uczczeniu setnej rocznicy Kościuszkowskiej. Wieczorek zagaił profesor Bronikowski, poczem nastąpiły deklamacje, bardzo pięknie wygłoszone przez pp. Plutera, Kwiatkiewicza i Gawrona, śpiewy solowe pp. Szymańskiego i Sacka, gra na flecie p. Mana i chór „Gwiazdy". Na zakończenie odsłonięto obraz z żywych osób, układu p. Pepłowskiego, przedstawiający „Apoteozę Kościuszkowską". Udział publiczności był bardzo liczny.

Komitet Kościuszkowski w Krakowie nie otrzymał pozwolenia na to, aby włościanin Bojko przemawiał na rynku krakowskim. Przemawiać więc tylko będzie prezes komitetu.

Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich wydał do wydziałów polskich Towarzystw sokolich następująca odezwę:

W obchodzie setnej rocznicy uroczystej przysięgi Naczelnika Kościuszki i zwycięskiej bitwy Racławickiej, w której wszystkie warstwy narodu polskiego po raz pierwszy stanęły w zgodzie i z wiarą do wspólnego dzieła, — Sokolstwo polskie weźmie czynny udział.

Wydział Związku sokolego wysle imieniem towarzystw związkowych deputację do Krakowa na obchód uroczysty w dniu 31. marca i 1. kwietnia. Deputacja złoży imieniem i na koszt tych towarzystw srebrny wieniec z napisem:

„Naczelnikowi narodu, Tadeuszowi Kościuszce-Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolskich 1794—1894".

Druhowie, którzy obok tej deputacji zechcą się udać do Krakowa, przyłączą się do szeregów „Sokoła" krakowskiego, jako goście i poddadzą się jego komendzie.

Program obchodu krakowskiego, o ile dotyczy „Sokołów", ogłosi dziennikami wydział „Sokoła" krakowskiego.

Wszystkie gniazda sokole przyłączą się do obchodów, urządzonych przez komitety miejscowe, względnie urządzą u siebie takie obchody w dniu 4. kwietnia r. b., a uzyskany dochód przeznaczą na fundację Kościuszkowską.

„Akademicki Nrużok" został przez namiestnictwo rozwiązany. Towarzystwo to prowadziło od szerego lat agitację moskalofilską, jednakże tak sprytnie, iż nie można mu było nieudowodnić. Wreszcie przyszła kreska... przebrała się miarka i wielbiciele białego cara poszli w rozsypkę!...

Koncesja. Aktem koncesyjnym z dnia 23. stycznia 1894 nadał cesarz Władysławowi hr. Baworowskiemu w spółce z pp. Włodzimierzem hr. Baworowskim, Mieczysławem hr. Dunin Borkowskim, Adamem hr. Gołuchowskim i Juljuszem hr. Korytowskim. Koncesję na budowę kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z prawem utrzymywania ruchu na tychże kolejach. Gdy akt odnośny koncesjonarjuszom temi dniami już doręczony został, przeto roboty przedwstępne pod budowę tychże kolei jeszcze w roku bieżącym rozpoczęte zostaną.

Kelnerzy lwowscy, którzy nie uiszczą zaległych wkładek do Stowarzyszenia do dnia 8. kwietnia b. r., nie otrzymają kart legitymacyjnych na tegoroczne Walne zgromadzenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie kładane: 1. Występ słynnego skrzypka. p. Juljusza Teodorowicza; 2. po raz drugi „Nawrócenie“, komedja w 1. akcie Karola de Courcy; 3. po raz drugi „Fotografia Jędrusia“, obrazek sceniczny w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; jutro w środę ostatnie przedstawienie przed świętami: po raz drugi „Bajki“, komedja w 3. aktach (akt trzeci w dwóch odsłonach) Michała Bałuckiego.

Dzisiaj we wtorek występ słynnego skrzypka Juljusza Teodorowicza i przedstawienie składane.

W środę po raz drugi „Bajki“ — ostatnie przedstawienie przed świętami.

W nauce trzyaktowa komedja Jordana „Myszy bez kota“, jednoaktówka Ireny M. pt. „Uroki“, oraz dramat w 5 aktach hr. Rzewuskiego pt. „Mściciel“. Ze wznowień „Wiśliczanki“ i „Emigracja chłopska“.

Czwarty koncert gal. Towarzystwa muzycznego należy do rzędu tych, które na szczególną pochwałę zasługują. Składał się przeważnie z utworów polskich kompozytorów, bo Müncheimera, Słomkowskiego i Sołtysa kompozycje zajęły większą część koncertu. Müncheimer reprezentowany był przez dwa wyjątki z mszy (nagrodzonej na konkursie w Belgji), które, dzięki swej piękności, jakoteż wykonaniu nader poprawnemu przez śpiewaków o głosach młodych i dźwięcznych (panny Korolewiczówna i Repkówna, oraz p. Didur), zrobiły wrażenie bardzo korzystne.

Fragment ze suity Słomkowskiego podobał się także, jako rzecz jasno napisana i dobrze instrumentowana, wreszcie i Sołtysa dwie pieśni ludowe na chór mięszany z towarzyszeniem orkiestry zasłużyły sobie na uznanie zupełne. Ponad wszystkiem jednakże górowała prześliczna kompozycja Svendsena „Zorahayda“, pełna poezji i znakomicie instrumentowana.

Orkiestra nasza wzniosła się też tu do wyżyny niezwykłego nastroju i wykonała wspaniały utwór doskonale. Prawie zarówno dobrze poszło w orkiestrze wykonanie kompozycji Poppera „Requiem“, z której na tle orkiestry występują solowo traktowane trzy wiolonczele. Oprócz prof. Sladka, zasiedli do nich dwaj jego uczniowie pp. Moszyński i Mikuli; obaj spełnili zadanie to ku prawdziwej chlubie swojej i profesora.

Wogóle czwarty koncert Towarzystwa zakończył godnie szereg udatnych poprzednich koncertów. Towarzystwo zdolne jest widocznie zgromadzić liczne siły amatorskie orkiestralne, posiada kilka talentów śpiewackich do solów; gdyby jeszcze mogło postarać się o większy zasób głosów męskich do chórów, to już niewiele pozostawiałby materjał wykonawczy do życzenia. Bo nadto trzeba przyznać, że dyr. Schwarz programy układa ładne i umie niemi zająć słuchaczy. Z wszystkiego tego należy wróżyć Towarzystwu coraz większe powodzenie, przy zwiększonym ruchu, jaki się w jego łonie objawia.

Koncert religijny. Na bardzo szczęśliwy pomysł wpadł kapelmistrz 30. p. p. p. Roll, urządzając wczoraj w „Sokole“ koncert, którego program zastosowany był do uroczystości wielkotygodniowych. Salę zapełniła po brzegi publiczność, darząc kapelmistrza p. Rolla i jego znakomicie wyćwiczoną orkiestrę grzmiącemi oklaskami. Program składał się z ośmiu numerów, nie licząc produkcji produkcyj nadprogramowych, wykonanych na ogólne żądanie wskutek nieustającego aplauzu. Wspaniale wypadła prześliczna arja Rossiniego z oratorjum „Stabat-mater“ preludium chorał i fuga Bacha, oraz „Adagio-religioso“ Ole-Bulla (solo na skrzypce z orkiestrą). Z nowości zaprodukował nam p. Roll fantazję z najnowszej opery Leoncavalla pt. „Medici“, wykonanie było koncertowe prawdziwie artystyczne, za co p. Rollowi należą się słowa uznania i pochwały.

O stosunkach zdrowotnych we Lwowie w r. 1893 zamieszcza krakowski *Przewodnik hygieniczny* zajmującą rozprawę pióra p. Pawlikowskiego, naczelnika urzędu zdrowia miasta Lwowa. Rok 1893, tak pod względem chorobliwości jak i śmiertelności zbliżył się do r. 1891 i może być uważany za dosyć korzystny.

Przy tej sposobności przypominamy, że *Przewodnik hygieniczny* — wybornie redagowany — jest organem Towarzystwa opieki zdrowia, którego członkiem zostać może każdy za opłatą rocznie 2 zł. Członkowie towarzystwa otrzymują pismo to bezpłatnie.

Monologista p. Artur Zawadzki, znany i u nas z zeszłorocznych występów w charakterystycznych typach z Królestwa, daje obecnie przedstawienia w prowincjach nadbałtyckich, gdzie niemal na każdym występie ma słuchaczami przepełnione sale. Gazety codzienne niemieckie, wychodzące w Libawie i Rydze, nie mają dość słów pochwały dla polskiego artysty i recenzjom z wieczorków jego poświęcają całe szpalty. Szczególniej typy żydówek (specjalność pana Zawadzkiego) bawią serdecznie publiczność niemiecką, która jakkolwiek nie rozumie języka polskiego, tłumnie uczęszcza na przedstawienia.

Teatr.

(Młyn djabelski, melodramat rycersko-czarodziejsko-komiczny w 5 aktach przez J. Damsego).

„Młyn djabelski“, wystawiony onegdaj po raz drugi, stał się prawdziwą sztuką atrakcyjną dla naszej publiczności. Onegdaj wieczorem teatr był przepełniony szczelnie publicznością, która się wybornie bawiła i hucznemi oklaskami darzyła artystów.

Wielką sympatją publiczności cieszył się mały gość warszawski Sabińcia Zielińska która przedstawiając się publiczności w najrozmaitszych metamorfozach, to jako dziewczynka kuchareczka, wiejski chłopczyk, węglarka, pustelnik i Tyrolka, w każdej przemianie zdawała się być w swym żywiole, widać było z jej ruchów i gestów, iż nie papla tylko na pamięć wyuczone słowa, lecz rozumie, co mówi i pojmuje w istocie swą rolę. Darzono ją też za każdym występem burzą oklasków.

Obok niej faworytem publiczności był p. Gasiński, który jako Krambamboli był w przepysznym humorze i grą pełną komizmu, serdecznie ubawił publiczność.

Na pochlebną wzmiankę zasługuje występująca w rozmaitych postaciach p. Otrembowa, niemniej też panie: Chmielińska, Praunówna i pp. Kliszewski, Walewski, Olszański, Kiczmann, Wysocki, Jaworski, Dębicki i Wostrowski.

Wystawa była w całem tego słowa znaczeniu piękną prawdziwa zaś należy się wdzięczność reżyserji, która pomimo tylu zmian, potrafiła utrzymać ład i porządek wzorowy.

Ostatnie wiadomości.

W obozach ruskich wre i kipi z powodu zjazdu mężów zaufania, który się właśnie odbywa. Partja „starych“ rozbita — wszystko idzie pod sztandar dra Korola i Rożankowskiego. — Dr. Antoniewicz, dr. Dobrjański i dr. Kułaczkowski zostaną wodzami bez armji. Wielką sensację zrobiło telegraficzne doniesienie, w którem nawiasowo onegdajszy *Hałyczanin* donosi, że p. Wachnianin został przez członków narodowieckiego towarzystwa „Sicz“ we Wiedniu czynnie znieważony. We Lwowie miał dotychczas p. Barwiński wielu zwolenników. Obecnie większość znaczna skłania się na stronę p. Romańczuka, który prawdopodobnie skoncentruje znowu około siebie silną partję ze wszystkich dotychczasowych 3 partyj. Symptomatycznem jest, że zamiast 2 politycznych gazet, będzie tylko jedna wychodzić, a „Proświta“ i towarzystwo im. Kaczkowskiego mają się zlać w jedno, które w takim razie rozporządzałoby ogromnemi funduszami. „Nowa era“ *requiescat in pace.*

Jak wiadomo, „stronnictwo chłopskie“ poczęło wydawać własny swój organ w Nowym Sączu, dwutygodnik p. t. *Związek Chłopski*, na którym, jako wydawca, podpisany jest poseł Stanisław Potoczek. Tem samem więc odmówiono gazetkom ludowym, przez ks. Stojałowskiego wydawanym, p. t. *Wieniec* i *Pszczółka*, prawa do nazywania się organem „stronnictwa chłopskiego“. O powodach zerwania z ks. Stojałowskim znajduje się w drugim numerze *Związku Chłopskiego* obszerne wyjaśnienie, w którem powiedziane jest bez ogródki, że ks. Stojałowski działał i pisał w imieniu Związku, nie będąc do tego upoważnionym przez zarząd. Miarka tego postępowania przebrała się zarządowi stronnictwa, gdy ks. redaktor zwołał wiec stronnictwa z. r. do Krakowa, wcale nie porozumiawszy się poprzednio z zarządem.

Izba poselska rozpoczęła w piątek swe ferje i zbierze się dopiero d. 3. kwietnia. Dotychczas z ważniejszych przedłożeń załatwiono tylko ustawę o sprzedaży na raty. Komisja budżetowa ukończyła swe prace; ogół wydatków, preliminowanych przez komisję, przedstawia się w cyfrze 620,502.303, ogół dochodów w kwocie 623,082.000, czyli komisja wykazuje nadwyżkę w kwocie 2,579.727 zł.

Dzienniki londyńskie ogłaszają z listu Gladstone'a do jednego z posłów następujący wyjątek, tłómaczący powody jego ustąpienia: „Nie mówiąc już o kwestjach politycznych, — pisze sędziwy mąż stanu, — a uwzględniając jedynie mój słuch i wzrok, miałem jedynie do wyboru między natychmiastowem mojem ustąpieniem, a krótkotrwałem prowadzeniem walki przeciw trudnościom, których ja sam najlepiej świadom byłem, z tem przekonaniem, że walka ta skończyć się musi w toku spraw ze znacznie większą niedogodnością dla stronnictwa, dla rządu i wszystkich innych, w akcji udział biorących“.

Przeciw Carnotowi.

Paryż 19. marca.

Zbliżenie się Rosji do Niemiec wywołało wielkie zniechęcenie przeciw Carnotowi. *XIX. Siècle* zamieszcza artykuł, podpisany przez dyplomatę, ukrywającego się pod pseudonimem. Wiedzący (*Il sait*), który potwierdza doniesienia *Figara* i *Gaulois* w sprawie polityki Carnota na dworze duńskim. Artykuł kulminuje w oskarżeniu, że Carnot uniżonością swą wobec cara naraża godność rzeczypospolitej. Gdy tylko jakolwiek okazja się trafi, aby wysłać do cara telegram, Carnot czyni to w wyrazach niemożliwie gorących. Na te telegramy przychodzi zwykle chłodna odpowiedź; Carnot jest kokietką polityczną i sądzi, że zalotnym uśmiechem zyska sobie cara. Francja jest wielkiem i potężnem mocarstwem i bynajmniej takich serwilistycznych umizgów nie potrzebuje. Rosja powinna to rozumieć, że sojusz z Francją jest przedewszystkiem dla Rosji korzystnym, bo Francja stała się dziś dla caratu jedynym bankiem. Artykuł kończy się wezwaniem, ażeby pan Carnot nie nadużywał drutu telegraficznego i w swych stosunkach z carem pamiętał, że jest pierwszym dostojnikiem potężnej Francji, której godności faworom carskim poświęcać nie powinien.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Poznań 19. marca. W Studzinie aresztowano trzech parobków, którzy przez podrzucenie ciężkich kamieni usiłowali wykolcić pociąg osobowy w pobliżu Kolmaru.

Praga 19. marca. W miejsce posła Jamdy, którego wyboru prezydentem krajowej rady kultury cesarz nie zatwierdził, kandydują posła Herolda.

Belgrad 19. marca. Dzienniki ogłaszają akt synodu, unieważniający rozwód Milana z Natalją i uznający ich małżeństwo za istniejące.

Na święta oczekują przybycia do Belgradu Natalji.

Bruksela 19. marca. Dziś spodziewają się dymisji całego gabinetu.

Londyn 19. marca. W Hydeparku odbyło się wczoraj zgromadzenie wszystkich związków robotniczych, na którem liczni mowcy przemawiali za zniesieniem izby wyższej i uchwalono rezolucję w tym duchu.

W Edynburgu wypowiedział wczoraj Rosebery mowę, w której podobnie, jak to uczynił na zgromadzeniu swego stronnictwa w Londynie, nazwał izbę wyższą niebezpieczeństwem dla państwa.

Paryż 19. marca. Dziś rozpocznie się przed trybunałem kasacyjnym proces w sprawie pomiedzy papieżem i kardynałom Rampollą z jednej strony, a spadkobiercami Markizy Duplesis z drugiej strony.

Rzym 19. marca. Audjencja Simicza u papieża dotyczyła sprawy zamianowania katolickiego biskupa dla Serbów.

Poznań 19. marca. Przy wyborze starszyzny parafii katolickiej w Grudziądzu zwyciężyli Polacy.

Wiedeń 19. marca. *Polit. Corr.* donosi z Konstantynopola: Sułtan darował exarsze bułgarskiemu plac na wybudowanie siedziby exarchatu na dzielnicy Niszantasz, tak zwanej ministerjalnej dzielnicy tureckiej.

Dalej donosi *Polit. Corr.* z Petersburga Wkrótce ma tu z Eczmiadzynu przybyć katolikos armeński, Makricz, aby złożyć hołdy swoje carowi. Katolikos będzie traktowany jako gość rządu rosyjskiego.

Wiedeń 14. marca. Służba wiedeńskiego tramwaju zamierza strejkować w czasie świąt wielkanocnych.

Wiedeń 19. marca. Obecne rokowania handlowe austrjacko-rosyjskie tyczą się otworzenia prowizorjum na podstawie zasady o państwach najwięcej uprzywilejowanych, przez co by osiągnięto przyznanie zniżeń, jakie otrzymają i Francja i Niemcy począwszy od dnia 20. b. m.

Wiedeń 19. marca. Rokowania z Rosją ugrzęzły chwilowo, z powodu trudności ze strony węgierskiej co do cła zbożowego.

Turyn 19. marca. Wedle wszelkich oznak, Koszut juz dogorywa. Stracono wszelką nadzieję ocalenia. Chory odzyskiwał wczoraj tylko chwilami przytomność, i w jednej z tych przelotnych chwil poznał swego drugiego, przybyłego z Neapolu syna; uścisnął jego rękę i powiedział: „Jestem bardzo chory“. Jeszcze przed dwoma laty powiedział był Koszut do swoich lekarzy: „Umierać, to nic; ale że się ciało z nóg zwala, że nogi odmawiają posłuszeństwa, i że się nieruchomo dogorywa, to rzecz straszna.“ Onegdaj próbowano odczytać mu nadeszłe z Węgier dyplomy obywatelstwa honorowego, ale nie chciał słuchać, mówiąc: „To same czcze frazesy.“ Koszut już nie poznał onegdaj deputowanego, Ignacego Helfi'ego, który przy jego łożu bawi.

Testament Koszuta jest; — znajdą się w nim zapewne także rozporządzenia co do miejsca, w którem chce być pochowanym. Jak się zdaje, życzeniem Koszuta będzie, by go pochowano w Genui obok żony, zmarłej w latach sześćdziesiątych.

Poświęcenie lekarzy i siostry Koszuta, pani Ruttkay przechodzi siły ludzkie; wszelkie atoli nadzieje stracone. Raptowne podupadanie sił jest widoczne. Pani Ruttkay, która dobrowolnie przez kilka dziesiątek lat podzielała wygnanie brata, powróci po jego śmierci bezwarunkowo do Węgier.

Budapeszt 19. marca. Opozycja zamierza w razie zgonu Koszuta postawić wniosek, aby rząd węgierski wziął oficjalnie udział w pogrzebie, tudzież aby zwłoki kosztem państwa do Węgier sprowadzono i także kosztem państwa pomnik mu postawiono.

Petersburg 19. marca. Komendant fortocy kowieńskiej był na audjencji u cara. Przedmiotem rozmowy — jak głoszą — miała być rzeź w Krożach.

Berlin 19. marca. Cesarz nadał Capriviemu złoty łańcuch do orderu Hohenzollernów, a sekretarzowi stanu Marschallowi wielki krzyż orderu czerwonego orła.

Paryż 19. marca. Senat uchwalił nie rozpocząć wcale debaty nad przedłożeniem rządowem o utworzeniu ministerstwa kolonji, jakkolwiek prezes gabinetu Casimir-Perier domagał się tej debaty. Przewódcy wszystkich grup republikańskich zapewniali Periera, że odrzucenie tego wniosku rządowego nie było wcale skierowane przeciw gabinetowi, Perier jednak oświadczył, że tylko pod tym warukiem pozostanie nadal na stanowisku, jeżeli senat uchwali mu wotum zaufania. Z tego powodu prosił Perier o zwołanie osobnego posiedzenia senatu na dziś, czemu prezes senatu uczynił zadość.

Na wczorajszej radzie ministrów pod prezydencją Carnota ułożono deklarację, którą prezes gabinetu Perier złoży dziś w senacie.

Wczoraj jako w rocznicę wybuchu komuny odbyło się tu wiele zgromadzeń i bankietów, spokoju jednak nigdzie nie zakłócono.

Paryż 19. marca. W sprawie procesu pomiędzy spadkobiercami markizy de Bellievre a Watykanem (obacz dzisiejszy artykuł p. t. Papież przed sądem) orzekł trybunał stanu wbrew zapatrywaniu sądu apelacyjnego w Amiens, że papież uważany ma być na równi ze wszystkimi innymi monarchami. W samej sprawie o dziedziczeniu rozstrzygać będzie trybunał kasacyjny, jest rzeczą pewną, że wyrok zapadnie po myśli żądania papieża.

Rzym 19. marca. Papież miał oświadczyć swoje zadowolenie z ustąpienia Gladstone'a, a objęcia steru rządów przez Rosobery'ego.

Belgrad 19. marca. Dziennik urzędowy ogłasza, że minister spraw wewnętrznych wysłał komisję na granicę celem zbadania ostatniego zajścia między chłopami bułgarskimi, ścinającymi las na terytorjum serbskiem, a strażnikami serbskimi.

Bukareszt 19. marca. Wczeraj odbyło się tu zgromadzenie liberałów, na którem miano urządzić wielką demonstrację przeciw rządowi i przeciw Węgrom. Policja jednak zabroniła wszelkich manifestacyj i przedsięwzięła zawczasu środki ostrożności, to też zebrani rozeszli się spokojnie.

Bruksela 19. marca. Król wrócił tutaj z powodu przesilenia gabinetowego. Jak się zdaje, dymisja gabinetu będzie przyjętą.

Na walnym mityngu liberałów uchwalono, zamierzone przez gabinet odroczenie wyborów połowy Izby posłów, przypadające wedle ustaw na czerwiec, uznać za akt rewolucyjny, wszystkie zapadłe po czerwcu uchwały parlamentu uważać za nieprawne i obwołać prawo ludu do rewolucji. Toż samo uchwaliło Towarzystwo robotnicze.

Wiedeń 19. marca (Targ na bydło). Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4624 sztuk z Galicji 525 sztuk. Płacono po 53·50 do 60 zł. za jeden centnar żywej wagi metrycznej.

Przyjechali do Lwowa

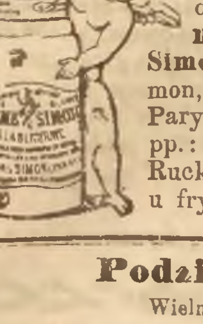
dnia 19. marca 1894.

HOTEL ŻORZA. W. dr. Lisowski, K. Babecki z Krakowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Z. Wiszniewski z Putiatycz. W. hr. Raciborowski. A. Tretiak z Podola ros. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. J. Rakowski z Hrmanowie. L. Kriser, J. Zuckerman z Wygody. B. Roller z Suchodołu. J. Wimmer z Wiednia. J. Elbert z Dubna. T. J. Derneu z Cognacu.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirska z Miżyńca. Hr. S. Jabłonowski z Popowa. W. Gurska z Sąd. Wiszni. T. Waydowski z Bobrki. W. Niwiński z Bortnik. J. Krzyszkowski z Schodnicy. Dr. A Zając z Seretu. L. Królikowski z Dydjatycz. C. Kenk z Wiednia. E. Brock z Solingen.

HOTEL VICTORIA. Hr. T Stadnicki z Drezdna. W Kurkowski z Kołomyi. A. Jastrzębska z Doliny. J. Turnau z Mikulic. Dr. L. Geyne ze Złocrowa. E. Credt z Otynji. S. Pineles z Wiednia. J. Pilzer z Krakowa. Z. Rudnicki z Janowa. K. Rodkiewicz z Bukowska.

NADESŁANE.



Podziękowanie.

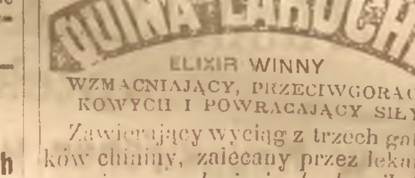
Wielmożnemu Panu

Dr. Antoniemu Wachtlowi

we Lwowie.

Nie będąc wstanie odwdzięczyć się odpowiednio za troskliwą opiekę lekarską i szczęśliwe uratowanie nam jedynej córeczki — składamy niniejszem serdeczne dzięki.

Ludwik i Łucja Weeberowie.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.